Nr. 47. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, piątek 25 lutego 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 150 Mk., za granicą 180 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 5 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 15 Mk., na 1. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 6 Mk., Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.)

Adres Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstuska 21.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Zmilitaryzowanie kolei.

Koleje poddane ustawom wojennym.

WARSZAWA. (Pat.) 23. lutego. Dzisiejszy Dz. U. Rz. P. i Monitor Polski ogłaszają następujący dekret o poddaniu kolei żelaznych mocy ustaw wojennych: Na podstawie art. 6 ustawy z dnia 27. marca 1920, wobec grożącego Państwu niebezpieczeństwa, poddaję wszystkie koleje żelazne, tak państwowe jakoteż i prywatne mocy ustaw wojennych. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia. Wykonanie niniejszego dekretu polecam ministrowi spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem kolei żelaznych.

Warszawa, dnia 23. lutego 1921.

Naczelnik Państwa J. Piłsudski, prezydent ministrów Witos.

—•••—

Wobec niespodziewanego wybuchu strejku kolej. na węźle warszawskim.

WARSZAWA. (Pat.) 23. lutego. Wobec niespodziewanego wybuchu strejku kolej. na węźle warszawskim, rząd wydał odezwę, w której winę wybuchu przypisuje agitatorom, którzy go przygotowali, oświadczając wczoraj ministrowi kolei, że jeżeli do 10 godzin postulaty ich nie zostaną uwzględnione, strejk wybuchnie.

Po długiem tłumaczeniu, w którem rząd powołując się na ciężkie położenie państwa i społeczeństwa, próbuje ... usprawiedliwić zwlekanie z załatwieniem postulatów kolejarzy, odezwa kończy się w sposób następujący:

„Aby zapewnić ludności zaspokojenie jej najkonieczniejszych potrzeb, zapobiec jej ogłodzeniu, zapewnić dowóz żywności i węgla, utrzymać spokój i porządek, rząd oddał koleje pod moc ustaw wojennych. Zarządzenie to, wywołane koniecznością, nie będzie trwało ani godziny dłużej, niż tego konieczność będzie wymagała i zostanie cofnięte natychmiast, skoro dojdzie na kolejach do uspokojenia umysłów i normalny ruch kolejowy zostanie podjęty.

Rząd chwycił się tego środka, aby sprostać odpowiedzialności, która na nim ciąży wobec Państwa i społeczeństwa, i wiedząc, że w dążeniu do zabezpieczenia bytu Rzeczypospolitej wszelkimi dopuszczalnymi środkami znajdzie za sobą cały naród.

Podp.: prezydent ministrów Witos, ministrowie Skulski, Sapieha, Sosnkowski, Steczkowski, Nowodworski, Rataj, Poniatowski, Przanowski, Jasiński, Stesłowicz, Narutowicz, Pepłowski, Chodźko, Grodziecki, Kucharski.

Decyzya w sprawie głosowania na Górn. Śląsku może być zakwestyonowana.

PARYŻ, 23 lutego (Pat.). Rada najwyższa zadecydowała, że na Górnym Śląsku równocześnie **będą głosowali emigranci i rodowici mieszkańcy G. Śląska.** W sprawie tej decyzyi donosi „Echo de Paris", że z dotyczącym wnioskiem wystąpili **angielscy i włoscy członkowie koalicyjnej misyi wojskowej na G. Śląsku.**

Przeciwko temu wnioskowi wystąpił w sposób bardzo **stanowczy** prezes ministrów Briand oświadczając między innemi, że **ostatnia decyzya rady najwyższej może być jeszcze zakwestyonowana.**

Czem się Anglicy tłumaczą.

PARYŻ. (Pat.) Echo de Paris donosi, że jednoczesne głosowanie emigrantów wraz z rodowitymi mieszkańcami G. Śląska przeforsowali przedstawiciele Anglii i Włoch w międzysojuszniczej komisyi w Opolu.

Przedstawiciele Anglii i Włoch na poparcie swego wniosku nadmienili, że zgłosiło się tylko 150.000 a nie 350.000 emigrantów, rozdzielenie zaś tej ilości emigrantów między 800.000 uprawnionych do głosowania mieszkańców, nie przedstawia wedle ich mniemania żadnego niebezpieczeństwa.

Przygotowania do plebiscytu.

BYTOM. (Pat.) 23. lutego. Komisya międzysojusznicza w Opolu nie ogłosiła dotąd urzędowo terminu głosowania. Na zapytanie jednak, czy depesze o terminie 20. marca i wspólnem głosowaniu emigrantów z mieszkańcami są prawdziwe, oświadczono ze strony komisyi, że zaprzeczyć tym faktom nie można. Komisya opolska odbędzie dziś we środę posiedzenie, na którem ma nastąpić formalne przyjęcie do wiadomości uchwał londyńskich i postanowienie co do ich ogłoszenia.

Dyrekcya kolejowa w Katowicach otrzymała zlecenie zorganizowania dla celów plebiscytowych. Przytem oznajmiono jej, że plebiscyt odbędzie się 20. marca.

—•••—

Pr. 35/21

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratora, że treść artykułów umieszczonyyh w czasopismie „Dziennik Ludowy" Nr. 42 z dnia 19. lutego 1921 r pod tytułami: 1) „Pod adresem D. O. G. we Lwowie", 2) „Filozof Papini na ławie oskarżonych" obydwu w całości zawierą znamiona ad 1) występku z art. V. ustawy z 17/12 1862 Nr. 8 dzup. z roku 1863 od 2 występków z art. VII. i VIII. ustawy z 17/12 1862 Nr. 8 dzup. z r. 1863 i § 300 uk. uznał dokonaną w dniu 18 lutego 1921 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Zarazem wydaje się nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21. ust. druk. z 17. grudnia 1862 r. Dz. p. p. Nr. 6. ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 Koron.

Lwów, dnia 19. lutego 1921.

(Podpis nieczytelny).

Na marginesie zbrodni banków warszawskich.

O zbrodniach banków warszawskich wiele się dzisiaj mówi i pisze, a tylko nie porusza się zasadniczego zagadnienia, mianowicie: jaki jest podkład systematycznie a z premedytacyą uprawianych zbrodni i w jakim środowisku one powstały. Należy więc zastanowić się nad tą kwestyą, a zyska na tem nietylko może śledztwo, ale także znajdzie się niemałą przyczynę ciężkiego położenia społeczeństwa i państwa wogóle.

Wojna wpłynęła osłabiająco na organizmy ludzkie i ogólnie obniżyła poziom etyczny — u pewnej natomiast grupy społeczeństwa aż zatarła świadomość, że etyka wogóle istnieje. Grupę tę tworzy **narodowa demokracya.**

Z chwilą odrodzenia się Polski pospieszyły wszystkie stronnictwa do Warszawy, by stawiać podwaliny bytu państwowego. Pospieszyli wówczas jedni z pierwszych i endecy, z wysoce „patryotyczną dewizą: „krzycz jak najgłośniej, a ciągnij gdzie i co się da" uważając w tem tylko siłę i przyszłość. I nietylko sami zabrali się do intenzywnego wprowadzania tej dewizy w czyn, ale zarazili tym duchem całe prawie społeczeństwo:

Endekom łatwo poszła robota w tym kierunku, mieli bowiem swego przedstawiciela w sejmie posła Adama, otoczonego aureolą powagi i uchodzącego za tęgiego finansistę. Powołali więc do życia instytucyę, mającą w swem ręku aktualną politykę aprowizacyjną i handlową, prestige rządowe a co najważniejsza, kapitał państwowy i nazwali ją **Puzapp** — tę, jak ktoś trafnie nazwał „dojną krowę endecką".

Galic. Ziemskiemu Bankowi kred. we Lwowie, centrali finansowej partyi, nie wypadało bezpośrednio angażować się w Puzapp'ie ze względu na osobę posła Adama, równocześnie dyrektora tego banku — przeto przybrano do pomocy „przyjaciela" firmę Lambert i Krzysiak, stwarzając t. zw. konsorcyum. Bezpośrednio potem wymienione konsorcyum stworzyło nową firmę „Agencyę handlową Puzapp we Lwowie", z kierownikiem sędzią z zawodu Mindowiczem (N. D.). Agencya ta miała proste zadanie: nadchodzący towar dla Małopolski wsch. od Puzappu magazynować i wydawać wedle zlecenia, za co Puzapp raczył przyznać jej grube prowizye z kieszeni odbiorcy tj. konsumenta.

Ponieważ w dalszym ciągu firma Lambert i Krzysiak nie zaangażowała się właśnie bezpośrednio w Puzapie, przeto znowu to samo konsorcyum, otrzymała monopol zakupu artykułów p. p. za granicą dla Puzappu czyli państwa.

Ale i to było za mało, ponieważ do roboty rwali się inni konkurenci, dla których powstała jeszcze jedna: Naczelny Urzędniczy Zakład Aprowizacyjny (Nuza), z wypróbowanym zwolennikiem stronnictwa, z zawodu prokuratorem Lubienieckim na czele.

Sama praca wymienionych firm przedstawiała się ciekawie: kierująca akcyą Sp. L. i K.

zakupowała towar za granicą, dla Puzappu tylko za prowizyę — Agencya handlowa Puzapp magazynowała też za prowizyę i wydawała za prowizyę starostom a najczęściej Nuzie — ta ostatnia odstępowała konsumom jeszcze za prowizyę — a konsumy wreszcie bez dobicia prowizyi nie mogłyby istnieć: O sumę wszystkich prowizyi towar był droższy i wszystko zapłacić musiał konsument.

Ile ogółem wszyscy razem zarobili, jest to tajemnicą publiczną — faktem jest tylko, że sama Sp. Lambert i Krzysiak na zakupnie jednych tylko, słynnych w całej Polsce śledzi t. zw. endeckich, zarobiła przeszło 20 milionów marek. Pozatem nieźle innym się powodzi, bo np. sędziemu Mindowiczowi kazali się spensyonować a prok. Lubieniecki nie reflektował nawet na posadę kierującą w Tow. „Wawel“ z gażą zasadniczą 30 tysięcy marek miesięcznie.

Nadmienić należy, że Gal. Ziemski Bank kredytowy bezpośrednio nie angażował swej firmy, ponieważ miał stary, na wielką skalę prowadzony interes drzewny tj. eksploatacyą i parcelacyę lasów (Izdebnickich także!)

A robota nie wnet się skończy, bo spowodowana przez „barbarzyńców“ likwidacya Puzappu potrwa jeszcze minimum pięć lat — jak zapewniają wtajemniczeni.

To jest „społeczna“ praca w wybitnie nar.-demokratycznym charakterze na jednym polu, bo na innym jeszcze lepiej działał adlatus **Bank kupiectwa polskiego.**

Istniał we Lwowie przed wojną miniaturowy interes pod firmą: „Bank kupiecki“, którego duszą był dyr. **Żmudzki.** Człowiek ten z bankowością nic nigdy nie miał wspólnego, był bowiem jedynie emerytowanym filozofem z Warszawy. Jakkolwiek dyr. Żmudzki nie wiedział, do której należeć partyi politycznej, to przecież był bezwzględnym wyznawcą hasła: „szybkie zdobycie jak największych kapitałów za wszelką cenę, to podstawa i cel potęgi i sławy“ i w tym duchu instytucyę prowadził. Ponieważ jednak do celu dążył dziwnie nieprostymi a wcale niespołecznymi drogami a przytem stosował nietolerowane w szanującym się świecie finansowym praktyki, przeto Bank kupiecki w sferach finansowych nigdy nie był poważnie traktowany. I mimo, iż dyr. Żmudzki z okazyi kupna podkarpackiej fabryki masarskiej w Sanoku zyskał dla Banku sprytnego pomocnika o tym samym celu życia w osobie b. kierownika fabryki (a z zawodu podobno kelnera), dyr. **Zatchera,** to interes przecież nie szedł a fabryka skazaną była na powolne konanie.

Aż oto powstała zjednoczona i niepodległa Polska, a z nią przyszła stosowna pora do zrealizowania kombinacyi.

Kierownicy Bku kup. widząc przyszłość instytucyi w Małopolsce przypieczętowaną, a równocześnie słysząc co za bajeczne interesa robią endecy — postanowili zmienić teren operacyjny. i przerzucić się na niezwykle podatny grunt warszawski. Dowiedzieli się, że endecy mają już swą dojną krowę w Warszawie Puzapp, który między innymi dzierży monopol w pośrednictwie dostaw mięsa dla wojska. Z niezwykłą zdolnością przystosowania się przymknęli do tych geszefciarzy i otrzymali od Puzappu monopol na Małopolskę w komis za cenę 1 proc. prowizyi od całego obrotu. Fachowy referent akcyi dyr. Zatcher głosząc: „ja przyjaciel ludu, chcę jego dobra“, skaptował moc luda i stało się, że handlarz kupował za swe pieniądze i oddawał wojskowości, a Bank kupiecki brał aż 5 proc. prowizyi (w tem 1 proc. dla Puzapp). To był pierwszy szczęśliwy krok do wytkniętego celu.

Dyrektorowie Bku kup. w czasie częstych wyjazdów do Puzappu przyjrzeli się bliżej sytuacyi w stolicy i postanowili działać dalej. Przybrawszy poważne miny i głosząc szumne a nawet patryotyczne dewizy: „trzeba organizować kupiectwo polskie a sam handel oprzeć na wolnych podstawach“ — „polski handel w polskim ręku“ itp. przedłożyli Ministerstwu Skarbu prośbę o przekształcenie Banku kupieckiego na Bk kupiectwa polskiego z siedzibą w Warszawie z kapitałem akc. aż 100 miljonów mp. Ministerstwo skarbu nietylko wiedziało o przeszłości banku ale było nawet w posiadaniu konkretnych dat, że prokuratorya lwowska prowadzi śledztwo przeciwko tej instytucyi o niedozwolone praktyki bankowe — a mimo to ówczesny endecki Minister skarbu Grabski wniosek zatwierdził i tak stał się Bk kupiectwa polskiego. W tym czasie przybył trzeci kierownik dyr. **Mazurkiewicz** z Warszawy, b. pomocnik buchaltera, endek — to bowiem było conditio sine qua non.

Społeczeństwo nie znając bliżej sytuacyi i celów instytucyi a ufając jedynie szumnej i grubo płatnej reklamie, nie wiedząc częstokroć nawet, że Bk kupiectwa polskiego to dawny kupiecki ze Lwowa, lokowało liczne swe kapitały na „zbawienie“ kupiectwa polskiego. Potworzono następnie całą masę filii, ile możności o slabo się oryentującym personalu, skaptowano sprytnie Maxym Nowaka i co najważniejsza jego dolarowe kapitały i zaczęła się robota taka, jak ją właśnie zdemaskowano.

Zbrodniarze wierzą, że przecież sprawa da się jakoś zatuszować, bo zdemaskowany np. Bank kupiectwa polskiego z oburzeniem zademonstrował: „Sz. Redakcyę pisma (Naród), pociągniemy do odpowiedzialności sądowej“, tymczasem jednak z dyrektorami krucho, bo siedzą już w kryminale, a Natansonowie oświadczają, że „zezwolenie Min. Skarbu zostałoby nam niewątpliwie udzielone“, że „operacya mogła się tylko przyczynić do podniesienia(!) kursu marki polskiej a w żadnym wypadku do jej obniżenia“.

Sądzimy, że sprawiedliwość powinna być wyższą ponad wszelkie sztuczki, pozatem opinia publiczna czuwa i bacznie śledzi i czeka czy znajdzie się Herkules, któryby tę stajnię oczyścił. **Obserwator.**

Do walki ze spekulacyą i zbytkiem.

Rząd wydał do społeczeństwa następującą odezwę:

WARSZAWA. (Pat.) Celem przeciwdziałania szalejącej drożyźnie rząd wydał szereg zarządzeń, za którymi wkrótce pójdą dalsze. Między innymi rząd postanowił na razie w najbliższym czasie nie podnosić cen na produkty, których sprzedaż należy do władz rządowych, a mianowicie, zboże, mąkę, sól, węgiel i drzewo, jak również nie podnosić taryf kolejowych. Do analogicznych zarządzeń wezwał rząd także zarządy gmin. Wszystkie władze wezwano do inicyatywy przy tworzeniu komitetów przez społeczeństwo, których zadaniem będzie wspomagać akcyę zwalczania drożyzny i lichwy wojennej.

Rząd wzywa producentów i kupców, aby bezwarunkowo wstrzymali wszelką podwyżkę cen na produkty. Rząd występuje z tem żądaniem, zanim zmuszony będzie wystąpić na drogę surowych zarządzeń i represyi. Jest palącym wstydem, że w okresie odradzania się Polski w najcięższych warunkach, wielka ilość producentów i kupców nie tylko nie chce wspomagać dzieła odbudowy Rzpltej., ale pogarszając warunki milionów obywateli, pracuje przezto na równi z największymi wrogami na szkodę Ojczyzny. Piętnowanie winnych jednostek jest obowiązkiem społeczeństwa, opinii publicznej i prasy. To jednak nie może wystarczyć, nie można dość silnie podkreślić niezmiernej wartości jaką w walce z drożyzną ma współdziałanie społeczeństwa.

Jeżeli w społeczeństwie nastąpi zrozumienie, że wydatki, które nie są podyktowane koniecznością należy odłożyć na później, i że potrzeby należy ograniczyć, poprawa naszego stanu gospodarczego stanie się pewną.

Chodzi o przetrwanie przejściowego czasu, w którym rzeczywiste braki, jako ostatnie nieuniknione następstwo wielkich wypadków dziejowych zeszły się ze zbrodniczą działalnością grupy wyzyskiwaczy.

Rząd woła o oszczędność w gospodarstwie prywatnem, a również sam usiłuje gospodarkę państwową poddać prawidłom najściślejszej oszczędności.

Rząd woła o wzgardę dla zbytku, okrywanie publicznym wstydem spekulacyi i spekulantów i sądzi, że wsparty stanowiskiem społeczeństwa zdoła walkę z drożyzną i spekulacyą szczęśliwie przeprowadzić.

Podpisani: **Witos, Skulski, Przanowski, Grodzecki.**

Anglia uważa układ francusko-polski za gwarancyę utrzymania pokoju.

PARYŻ, 23 lutego (Pat.). Niektóre dzienniki doniosły, że Anglia poczyniła pewne zastrzeżenia co do klauzul politycznych i wojskowych, układu francusko-polskiego. Wobec tego ambasada angielska w Paryżu dementuje te pogłoski i oświadcza, że są one pozbawione wszelkiej podstawy. Angielskie koła dyplomatyczne uważają przedstawiony im **układ francusko-polski za solidarną gwarancyę utrzymania pokoju w Europie.**

CZY PRZEZ TO PAPIER POTANIEJE?

WARSZAWA. (Pat.) 23. lutego. Komisya przemysłowo- handlowa pod przewodnictwem p. Bruna rozpatrywała według referatu p. Majewskiego wniosek p. Rataja o zaopatrzenie fabryk celulozy i fabryk papieru w niezbędne ilości węgla oraz celulozy. Komisya wniosek ten uchwaliła.

PRZYWÓZ JEDWABIU ZABRONIONY.

WARSZAWA. (Pat.) 23. lutego. Na ostatniem posiedzeniu państwowego urzędu przywozu i wywozu postanowiono zabronić całkowicie przywozu jedwabiu z zagranicy. Zakazano również sprowadzania z zagranicy korzeni cykoryi.

—ooo—

Połączenie telefoniczne między Lwowem i Krakowem przerwane.

Składajmy fundusz na plebiscyt!

Walka o morze między Anglią a Ameryką.

Przed kilku dniami przyniosły telegramy wiadomość, że Ameryka postanowiła budować okręty wojenne w takiej ilości, by siły morskie

amerykańskie zrównać z angielskiemi.

Takie postanowienie Ameryki nie jest bez znaczenia dla sprawy międzynarodowej. Konkurencya między Ameryką a Anglią o morze zaognia się ostatniemi czasy i doprowadza do konfliktu który może się stać groźny nietylko dla jednego z tych państw ale dla całego świata.

Ameryka, która głosiła szeroko zasadę rozbrojenia wbrew wcześniejszej decyzyi, by stałą armię amerykańską zredukować do 150 tysięcy, postanowiła ustalić liczbę swych żołnierzy na 175 tysięcy. A i przeciw tej liczbie protestowali sekretarz wojny Baker i generał Pershing, podnosząc konieczność utrzymania znacznie większej armii.

I ten fakt że Ameryka nie myśli o zredukowaniu swej armii do minimum, musi uderzać każdego, kto pamięta, że Ameryka po za Ligą narodów, której nie ufa, dąży do zwołania międzynarodowej konferencyi w sprawie rozbrojenia.

Dążyć do redukcyi sił morskich a budować okręty?

Dążyć do powszechnego rozbrojenia, a utrzymywać stałą armię w liczbie 75 tysięcy ludzi?

Czem to się dzieje?

Oto rząd amerykański nie chce dopuścić do wzmożenia się angielskiej potęgi na morzu. Po zniszczeniu Niemiec, jedynym rywalem na morzu, pozostała dla Anglii Ameryka. Chcąc uniknąć losu Niemiec rząd amerykański zawczasu czyni przygotowania, by nie być zaskoczonym. I stąd ta budowa okrętów i stąd to utrzymywanie armii w znacznej wysokości.

Chicagowski „Dziennik ludowy" przytacza bardzo ciekawy tajny raport, który rzuca jaskrawe światło na tę bezkrwawą na razie walkę, jaka się toczy między Ameryką a Anglią. Raport ten wyświetla konspiracyę Anglii celem zgniecenia ruchu wywozowego Ameryki.

Mianowicie na międzynarodowej konferencyi kablowej w Waszyngtonie wielki interes amerykański dążył do zabezpieczenia sobie takiego systemu telegraficznej komunikacyi światowej, któryby handel amerykański absolutnie wyłączył z pod szpiegostwa zagranicznych konkurentów. Dlatego Stany Zjednoczone domagały się

nieograniczonego prawa do części światowych kablów

zabranych Niemcom.

Delegaci innych mocarstw nie chcieli się na to zgodzić i groziły zerwaniem rokowań.

Amerykańscy delegaci na konferencyę wszyscy mianowani przez prezydenta Wilsona i wszyscy „zabici" demokraci pod groźbą uszczerbku dla amerykańskiego kapitału zwrócili się pouśnie do „republikańskiego" senatora p. Knoxa, członka komitetu dla zagranicznych stosunków. Sytuacyę przedstawili mu oni mniej więcej w następujący sposób:

Stany Zjednoczone co do handlu zagranicznego znajdują się dziś w położeniu Niemiec z przed lat 25. Wtedy Niemcy zaczynały rozwijać swoją wielką marynarkę handlową. Podobnie jak handlowa marynarka Niemiec zagrażała wówczas angielskiej przewadze w handlu oceanicznym, tak dziś nowa flota handlowa Stanów Zjednoczonych jest wyzwaniem dla Wielkiej Brytanii.

Przed 25 laty Anglia posiadała zupełną kontrolę podmorskich kablów. Dzięki tej kontroli Anglicy potrafili każdej chwili otrzymać bezpośrednie informacye o wszystkich handlowych kontraktach między Niemcami i zagranicznymi interesantami. Przez takie informacye angielscy przemysłowcy mogli — i nie wahali się — uprzedzić niemieckie kontrakty lub w inny sposób skierować handel na targ angielski.

Takie handlowe szpiegowstwo systematycznie prowadzone przez Anglię zadawało Niemcom fatalne straty. Aby się od niego zabezpieczyć Niemcy przeprowadzili własne wielkie linie kablowe pod oceanem Atlantyckim i Spokojnym. Linie te zostały w czasie wojny zagarnięte przez alianckie mocarstwa, które się obecnie targują o podział cennej zdobyczy.

Jest więc rzeczą jasną, że Ameryka podobnie jak dawniej Niemcy, albo musi mieć własne kable, wolne od angielskiego szpiegostwa, albo musi na zawsze poprzestać na drugorzędnej roli w światowym handlu.

Raport stwierdza że dla Anglii wystarczy wiadomość, że np. ta czy owa amerykańska korporacya kabluje do pewnej firmy w Hamburgu lub gdzieindziej. Wtedy angielska korporacya z tejsamej wytwórczej gałęzi dostaje znak „z góry" i wysyła swych agentów do owej firmy z korzystniejszymi warunkami, byle uprzedzić amerykańskie współzawodnictwo.

Na wniosek „demokratycznych" delegatów „republikański" komitet senatorski ogłosił formalne oświadczenie, aprobujące stanowisko administracyi Wilsona co do kablowej konferencyi.

Takie ostrzeżenie nie pozostało bez wpływu na zagranicznych delegatów. Zamiast grożącego zerwania rokowań i odjazdu do Europy, reprezentanci Anglii, Francyi i Włoch poprosili o „zawieszenie broni", czyli o odroczenie konferencyi do czasu, dopóki nie otrzymają od swych rządów nowych instrukcyi.

Tak więc Anglia zdusiwszy jednego wielkiego konkurenta, jakim dla niej były Niemcy, teraz chce utrwalić przewagę swą na morzu, i nie dopuścić, by temu jej królowaniu na morzu ktokolwiek stawał w poprzek. Tymczasem jednak Ameryka dbając o swoją skórę, a przedewszystkiem o skórę swoich miliarderów zbroi się i buduje okręty zawczasu by na wszelki wypadek być gotową.

Tęsknota wszystkich narodów do pokoju nie jest niczem realnem. Realnemi są zaborcze dążenia egoistycznych kapitalistów i egoistycznych ich rządów.

RUMUŃSCY SOCYAL. PRZECIWKO MOSKWIE.

BUKARESZT. Z „Adverulu" dowiadujemy się, że krajowe socyalistyczne partye rumuńskie odrzuciły przystąpienie do 3-ciej międzynarodówki i zaproponowały oddanie tej sprawy pod głosowanie ogólne proletaryatu, które wyznaczono na dzień 8 maja. Istnieje przypuszczenie, że warunki Lenina będą większością głosów potępione.

W. RAORT. 39

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Merkatz miał rację. Po trzech tygodniach mówiono ogólnie o jego warjacji, w którą początkowo nikt nie wierzył. Komendant kompanji wspomniał przy obiedzie w oficerskiej menaży o swojem utrapieniu, jakie ma z Merkatzem; lekarz pułkowy kazał z uśmieszkiem powątpiewania przedstawić go do wizyty lekarskiej i po zasięgnięciu opinii wśród ludzi będących razem z Merkatzem w kompanji, zmuszony był odstawić go na obserwację do szpitala, gdyż Merkatz grał rolę warjata idealnie.

Wrócił po kilku tygodniach męczarni ze szpitala w Krakowie z świadectwem, że jest upośledzony umysłowo od urodzenia, (angeborener Schwachsinn).

Merkatz został bez poprzedniej superrewizji wyłączony ze związku obrony krajowej i zupełnie z wojska zwolniony.

Wspomniałem o tym fakcie, aby uzasadnić, że postępowanie owego nieszczęśliwca, siedzącego ze mną w areszcie — a nawet jego przecięcie żył lusterkiem miało swoją rację i świadczyło o jego znajomości metody wiodącej do celu. Suggestja działa i pośrednio! Miał odwagę silnie chcieć i nie wątpię w to, że udało mu się opuścić szeregi obrońców monarchji naddunajskiej.

Niemniej jednak wstrząsnął mną ów wypadek do głębi. Wygłodzony i zdenerwowany do niemożliwości, odczuwałem wszystko silniej niż zazwyczaj i nie mogłem się formalnie uspokoić.

W ciemności widziałem przed sobą szeroko rozwarte oczy owego człowieka i jego ręce wyciągnięte ku mnie, jak dwa krwawe kikuty.

Paliło mnie nieznośne pragnienie tak, że język zdawał mi się być przylepiony do podniebienia, a z ust bił żar wewnętrznej gorączki. W żołądku odczuwałem czczość, w skroniach waliło młotem, a obrzydliwy fetor, panujący w celi, pozbawiał mnie prawie możności oddechania.

Próbowałem ponownie zasnąć, ale nadaremnie! Bywały w czasie mojej późniejszej służby wojskowej czasy, że czasem przez dwa i więcej dni nic nie jadłem, ale nigdy nie odczuwałem tak przykro głodu, jak w więzieniu kazamat janowskich. Gdybym choć był miał papierosa!... A tu — wypróżniono mi przed udaniem się do aresztu kieszenie w zupełności z wszystkiego; nawet szelki ściągnięto ze mnie w troskliwej obawie, abym się nie obwiesił i nie uszczuplił „ojczyźnie" jednego obrońcy.

Nie wiem więc, jak ów „warjat", który przeciął sobie żyły, potrafił ukryć przy sobie lusterko w czasie rewizji osobistej, która była ścisła i dokładna. Widocznie więc z góry przeznaczył lusterko do tego celu, ukrywając je przed okiem Chodaczka. Choćby ten jeden fakt utwierdza mnie w przekonaniu, że człowiek ów nie był wcale warjatem, choć udawał go znakomicie.

Wogóle ów okaleczony człowiek i całe opisane zajście nie schodziły mi na chwilę z myśli. Byłem wprost pod nieodpornym przymusem myślenia o nim i jego straszliwie krwawiących rękach, choć próbowałem myśli skierować na inne tory.

W mózgu moim rozpoczął się ów tak dobrze znany proces usiłowanego niemyślenia, który de facto na-nowo przymusał do krążenia około starego tematu.

Głowa rozbolała mnie do szaleństwa. Być może, iż sam w siebie wmówiłem, jakoby wskutek panującej w celi zaduchy zostało mi oddechanie uniemożliwione. Czułem, że płuca łakną choć odrobiny świeżego powietrza — a tylko wchłaniały obrzydliwy smród i zaduchę.

Dusiłem się formalnie, kiedy nagle przypomniałem sobie owo małe, osiatkowane okienko, umieszczone wysoko w ścianie mej celi. Przystawiwszy pryczę pod ścianę, gdzie było okienko, można było jako tako dostać twarzą do okienka wprawdzie osiatkowanego szczelnie, ale zawsze przepuszczającego nieco powietrza. Gorączkowo przysunąłem pryczę do ściany i stanąłem na niej, ale do okienka mogłem tylko dosięgnąć ustami, gdy stałem na palcach.

Z jaką-że rozkoszą przykładałem usta do zimnego drutu i wciągałem w siebie odrobinę wieczornego powietrza, które mi się wydawało chłodne i orzeźwiające jak nigdy!...

Przez drobniutkie oczka siatki drucianej widziałem na niebie łunę elektrycznych lamp, rozciągającą się nad Lwowem, niby krwawy całun... Tu i ówdzie znaczyła się jaskrawiej księżycowa smuga łukowej lampy, oświetlającej pryncypalne ulice miasta, gwarnego i ludnego jeszcze w porze „corsa".

(C. d. n.)

Nowiny z dnia.

Lwów, 24 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek 24 lutego o godz. 7 wieczór „Skowronek", operetka.

Piątek 25 lutego o godz. 7 wieczór „Elektra" i „Sędziowie", tragedye VI. raz.

Sobota 26 lutego o godz. 3·30 popoł. „Pan Damazy", komedya.

Sobota 26 lutego o godz. 7 wieczór „Holender tułacz", opera romantyczna w 3 aktach słowa i muzyka Ryszarda Wagnera (wznowienie).

Niedziela 27 lutego o godz. 3·30 popoł. Przedstawienie baletowe, IX. raz.

Niedziela 27 lutego o godz. 7 wieczór „Elektra" „Sędziowie", tragedye, VII. raz,

Poniedziałek 28 lutego o godz. 7 wieczór „Holender tułacz", opera.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek, 24. b. m. o godz. 6-tej wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

W SZKOLE PARTYJNEJ rozpoczęły się z dniem wczorajszym wykłady. Wielka ilość słuchaczy, która wpisała się na 6 tygodniowy kurs nauk społeczno-politycznych, świadczyła jak bardzo odczuwaną była potrzeba tego rodzaju instytucyi oświatowej. Wykłady mają za cel w stosunkowo krótkim czasie przedstawić uczniom całokształt najniezbędniejszych wiadomości z dziedziny życia społecznego.

Wstępny wykład tow. M. Handlewicza z głębokiem znawstwem omawiający dzieje współczesnego socyalizmu, dawał gwarancyę, iż wykłady te przy swojej popularności, będą stały na bardzo wysokim poziomie. Szkoła partyjna mieścić się będzie od 25. b. m. w lokalu organizacyi pracowników gminnych, ul. Ormiańska l. 2., II. p. Nauka odbywać się będzie w poniedziałki, środy i piątki. Towarzysze i towarzyszki chcący uczęszczać na wykłady, a dotychczas nie wpisani, mogą się jeszcze wpisać w ostatnim terminie w piątek przed wykładem pomiędzy 6 a 7 godz. wiecz.

SEKCYA NARCIARZY I. L. K. S. „Czarni", urządza w niedzielę, 27-go lutego we Lwowie zawody narciarskie — doroczny bieg terenowy Czartowska Skała — Park Kilińskiego, (około 15 klm.) Zawody otwarte dla wszystkich Tow. narciarskich. Wpisowe 50 mk. Zgłoszenia do dnia 26. włącznie w Sekretaryacie, ul. Jabłonowskich l. 28., II. p. Początek o godz. 11·30 przedpoł., meta u wejścia do parku od ul. Puławskiego.

DZIWNY ROZDZIAŁ DEPUTATÓW. Z pośród urzędników pocztowych donoszą nam, że rozdzielono deputatową mąkę w ten sposób, że gorszy gatunek mąki, taki, który nie da się użyć, kosztuje 192 mk. za klg., natomiast mąka lepsza, którą przeważnie dostali wybrani kosztuje 184 mk. za klg. Najlepsza mąka, podobno dostała się już najbliżej ołtarza stojącym.

O stosunkach aprowizacyjnych na poczcie pisaliśmy już kilkakrotnie, zamieszczaliśmy też sprostowania dyrekcyi, widać jednak, że albo tam jest niedołęstwo, albo pospolite świństwo, z którym urząd ten powinien radykalnie skończyć.

ENDECKI „MEKLER"... Organ Mendelka od pewnego czasu tak wojujący o „honor" żołnierza i pomstujący na „legionistów" zabawił się w Nr. 80. z 10. II. b. r. w ogłoszeniach w meklera i to nie byle jakiego. Oto pod sąd całej opinii a przedewszystkiem władz wojskowych, podajemy w dosłownym przedruku ogłoszenie (672).

„Przystojny energiczny porucznik, lotnik, lat 25, akademik górniczy w Przybramie poszukuje znajomości, młodej, przystojnej, inteligentnej, milionerki-panny do lat 20 w celach matrymonialnych. Córki P. fabrykantów, — Amerykanki z dolarami, frankami mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z fotografią pod „..." do Administracyi.

Nie ma to jak elyka istnno narodowych Majdaumów, „Mieczyków" pośredników dla wojskowego „Eldorada", łaknącego dolarów lub franków!...

SKLEP REJONOWY przy ul. Królowej Jadwigi, sprzedaje towary kontyngentowe w ten sposób, że litr kukurudzianki nie ma więcej jak 3/4 litra. Na reklamacye kupujących, sklepiczarka wymyśla im od bolszewików. Możeby tą panią zajął się magistrat.

CO NA TO MAGISTRACKA KOMISYA SANITARNA? Pan Michał Służewski, kamieniecznik z ul. Zimorowicza l. 3., pomieścił swojego dozorcę wraz z jego rodziną w tak obskurnej i niezdrowej norze, że niezgodziłby się w niej zamieszkać i przedpotopowy jaskiniowiec. To też żona tego dozorcy, wysługująca się u St. 21 lat, z wilgoci i ciemności zachorowała na dziwną chorobę, która objawia się w ślepocie oczu. Stan jej na ogół jest beznadziejny. Czy komisya sanitarna zechce zbadać tę siedzibę nędzy i zarazy i czy zechce pouczyć p. kamienicznika, że żyjemy w XX. wieku, a nie przed Chrystusem.

CZYJE FUTRO. Izaaka Strekhammer, z trzeciej ręki kupił futro damskie kangurowe, z kołnierzem szopowym, o jedwabnej popielatej podszewce. Insp. pol. Malik aresztował Strekhammera i odebrał to futro, lecz dotychczas nie odnaleziono poszkodowanej osoby.

RYBKA I TANI OPAŁ. Strażnik miejski, Jan Winiarski, przytrzymał w parku Kilińskiego Anastazyę Rybkę w chwili, gdy wyrębywała ławkę na opał. Rybkę odprowadzono na policyę.

ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. Inspektorowie policyi Jandlewicz, Majda i Zobolewicz, wykryli i aresztowali szajkę złodziei zamieszkałych przy ul. Szeptyckich pod l. 15, 28 i 34. Hersztem tej szajki był Edward Wityk, karany już 5-cio letniem więzieniem. Spólnikami jego byli: żona Wityka Marya, Franciszek Jach, były pisarz kolejowy, jego „narzeczona" Aniela Paulów, Tadeusz Strzelecki i Władysław Sołtys. Popełnili oni liczne kradzieże mieszkaniowe, milionowej wartości, a do niektórych już się przyznali. Niedawno temu okradli mieszkanie p. Sopounów przy ul. św. Teresy l. 2.

Włamywania, wyprawy omawiali u dozorczyni Antoniny Bitnerowej, zamieszkałej przy ul. Szpitalnej l. 19. Część rzeczy sprzedali bla nikom, uchodźcom z Mościsk Amalii Kastenbaumowej, zam. przy ul. Grodeckiej l. 65, i Maksowi Steinwurcelowi, zam. przy tej samej ul. pod l. 88. Wiele skradzionych rzeczy odebrała policya, poszkodowani mogą je rozpoznawać w biurze bezpieczeństwa policyi przy ul. Mickiewicza.

KRADZIEŻ I UCIECZKA ZŁODZIEI. W okolicy parku Kilińskiego, żołnierz policyjny spostrzegł wczoraj nad ranem, dwóch mężczyzn, uginających się pod naładowanemi plecakami. Na widok policyanta obaj rzucili plecaki i mimo strzałów zbiegli. W plecakach znaleziono cukier, kakao i wódkę. Rano przekonano się, że rzeczy te pochodzą ze sklepu Kolońskiego, przy ul. św. Zofii, gdzie skradziono tej nocy towarów, wartości około 50.000 mk.

Szkoła partyjna.

W piątek od 7—8: O ustroju politycznym i sądownictwie w państwie polskim.

W poniedziałek od 7—8: Zagadnienia ekonomiczne: Waluta.

Towarzysze chcący uczęszczać na wykłady a dotychczas nie zgłoszeni podadzą swoje nazwiska przed wykładem pomiędzy godz 6 a 7.

Sprawy partyjne.

* **BACZNOŚĆ FRYZYERZY!** robotnicy z prowincyi omijajcie Lwów, bo stoimy przed akcyą z majstrami aż do odwołania. 1—6

× **BIURO POŚREDNICTWA** dla robotników dziennych, dozorców i służby domowej otwarte codziennie w Stow. „Praca", Rynek 8, I. p.

* **BACZNOŚĆ CZYTELNICY BIBLIOTEKI RADY ROBOTNICZEJ PPS.!** Biblioteka mieści się obecnie w sali posiedzeń Związku robotników gminnych przy ul. Ormiańskiej 2, II. pł., a dnie otwarcia zostają przełożone na poniedziałki i piątki od 7—8 wieczorem.

Memoryał urzędników do Sejmu.

Urzędnicy państwowi złożyli Sejmowi obszerny memoryał, w którym zobrazowali swe obecne rozpaczliwe położenie. W konkluzyi urzędnicy proszą o uchwalenie szeregu ustaw i rezolucyi zmierzających do poprawy ich bytu.

Przedewszystkiem chodzi o uchwalenie w drodze ustawy regularnego automatycznego podnoszenia mnożnika na podstawie obliczeń opracowanych przez specyalną komisyę z udziałem przedstawiciela urzędników, przyczem zarządzenie to działać ma wstecz od 1 grudnia 1920 r. Dalej urzędnicy domagają się wydania zaległych deputatów i unormowania ich na przyszłość w zależności od stosunków rodzinnych.

Wreszcie urzędnicy proszą o przyspieszenie uchwalenia ustaw o pragmatyce służbowej i emerytalnej o powoływanie do opracowywania podobnych ustaw również i przedstawicieli urzędników.

Z ruchu robotniczego.

* **ZWIĄZEK KRAWCÓW** odbył w ubiegłą niedzielę, Roczne Zgromadzenie członków, gdzie po wysłuchaniu sprawozdania z czynności i rachunków, udzielono zarządowi votum ufności za rzetelną pracę i wybrano Zarząd nowy, w skład którego wchodzą: tow. Andreasik Andrzej przewodniczący, Kobylański Jan sekretarz, Bailit Tenis skarbnik. Członkowie Zarządu: Merkel Jakób, Matuszewska Aniela, Biznarówna Wanda, Wroński Józef, Jasny Franciszek, Müller Edward, Müller Romuald, Łaska Józef, Skowron Jan, Farysej Jan, Bergrün Anna, Bojanowski Leon.

* **ROBOTNICY KRAWIECCY** z powodu ciągle wzrastającej drożyzny środków żywności i mieszkań przedłożyli pracodawcom żądanie rewizyi cennika o 100 proc. męskiego i wojskowego krawiectwa i o 140 proc. damskiego. Na wspólnem posiedzeniu komisyi pracodawców i robotników 17. lutego przyszło do zgody i majstrowie krawiectwa wojskowego i cywilnego do żądań robotników się przychylili i 100 proc. podwyżkę podpisali, kilku majstrów damskich, też żądaną podwyżkę uznali i podpisali, jedynie firma p. Schajera do żądań się nie przychyliła i robotnicy tam zajęci zastanowili 21. lutego pracę, celem poparcia swych słusznych żądań.

Wzywa się robotników i robotnice, aby pracy w tej firmie nie przyjmowali.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

„Patryotyzm“ kupców lwowskich.

Przedziwnie na tle odezwy rządu do społeczeństwa, by przetrzymało ciężkie czasy największą oszczędnością, piętnowaniem nadużyć i pogardą dla zbytku wyglądało wczorajsze zgromadzenie kupieckie zwołane do Izby handlowej w tym celu, ażeby obmyśleć środki dla przeciwdziałaniu rewizyom, przeprowadzanym w tych sklepach, które otrzymują towar zagraniczny.

W konferencyi brały udział wszystkie organizacye kupieckie, z ramienia Dyrekcyi policyi obecny był radca Kwiatkowski, Urząd przywozu i wywozu reprezentował sekretarz p. Diamand, ponadto brali udział w zebraniu reprezentanci gen. Delegatury i Dyrekcyi skarbu.

Zaiste, jak ostry zgrzyt wobec męczących, pełnych udręki stosunków dzisiejszych wyglądały skargi niektórych kupców na urząd przywozu i wywozu, na policyę, ba, na całą Rzeczpospolitą, że mianowicie czyni się trudności w sprowadzaniu zagranicznych perfum do kraju, że się dokonywa bezprawnych(?) rewizyi i t. d!

Wyglądało to omawianie „krzywd“ na bolesną ironię wobec przymusowego okresu głodu, na jaki skazany jest już nietylko robotnik ale cały proletaryat inteligencki! Jeden z właścicieli wielkiej firmy perfumeryjnej żalił się, że mu nie pozwolono sprowadzić francuskich perfum za które zapłacił ćwierć miliona. Inny się żalił, że mu nie pozwolono na przywóz pachnących olejków, które mu jakoby były potrzebne do wytwarzania środka desinfekcyjnego, na kształt lizoformu. Temu panu radzilibyśmy, aby zamiast olejku, który może być tylko pachnącem mamidłem, postarał się o dobre świadectwo lekarskie, że jego wyrób posiada wszystkie potrzebne składniki desinfekcyjne, a pokazałoby się, czy nie miałby pokupu u publiczności. Jeszcze inne skargi szły w tym kierunku, że urząd przywozu i wywozu nie zezwala na sprowadzanie mydeł zagranicznych, dalej na sprowadzanie win, że wytwórcy za mało otrzymują spirytusu na wyrób perfum i wód wonnych. Małaż to katastrofa?

Coprawda były i skargi na urząd przywozu i wywozu, że utrudnia sprowadzanie i towarów potrzebnych, jak naczynia kuchennego, marmolady, cykoryi itd.

Ale w skargach tych zaprawdę, mniej było rozgoryczenia, niż w skargach mowców-perfumiarzy i handlarzy win.

Mowcy na ogół żalili się na surowość tutejszego urzędu przywozu i wywozu, który czyni jakoby trudności zgłaszającym się o pozwolenie na przywóz towarów zagranicznych i przeciwstawiali ten urząd urzędom przywozu i wywozu w Krakowie i w Warszawie, gdzie z łatwością wydaje się pozwolenia na przywóz tych rzeczy, których Lwów odmawia. Jeden z kupców podniósł znacząco, że w Warszawie wystarczy z kimś decydującym „pomówić na korytarzu“ a pozwolenie na wszystko się uzyska. Wszystkie zarazem wnioski mowców streszczały się w żądaniu zniesienia urzędów przywozu i wywozu.

Jeżeli idzie o zniesienie takich urzędów, które popełniają nadużycia, to pierwsi opowiedzielibyśmy się za tem, ale panom kupcom nie idzie o zniesienie tych urzędów, jako nieodpowiadających celowi, im idzie o zniesienie wogóle zamknięcia granic przed towarem obcym. Byle handel szedł.

Tym panom kupcom zdałoby się pouczenie, że mianowicie masowy wywóz naszego biednego pieniądza zagranicę, to pogrążanie państwa i ludzi pracujących w jeszcze większe ubóstwo i jeszcze większą ruinę. Rzecz prosta, że nie może się taki zakaz odnosić ani do surowców, bez których fabryki nie ruszą, ani do zboża, bez którego chleba nie będzie. Ale o te artykuły kupcom zupełnie nie szło.

Srodze „pokrzywdzonym“ odpowiadali p. radca Kwiatkowski i sekretarz Diamand. Pierwszy podkreślił, że dyrekcya policyi nie ma zamiaru nikogo szykanować a stać musi tylko na straży praw. Towar zagranicznego pochodzenia którego przywozić nie wolno, może uledz konfiskacie ale decydują o tem sądy powiatowe względnie dyrekcya skarbu.

P. Diamand radził, by kupcy przez Urząd przywozu i wywozu żądali wskazówek, które towary w kraju i gdzie są do nabycia, a dopiero, gdyby fabryki krajowe żądanych a koniecznych towarów dostarczyć nie mogły, ministerstwo handlu zakaz sprowadzania cofnąć by mogło.

Ponadto stwierdził, że urząd przywozu i wywozu ocenia każdą sprawę bezstronnie lecz nie może zbyt swobodnie interpretować ustaw, jak sobie tego jeden z mowców życzył.

Ożywiona dyskusya, w której brali udział p. Eisenstein, Süsser, Maksymowicz, dr. Rucker, Menkes, Wixel, Halski i cały szereg innych w rezultacie wykazała tylko, że kupcy hardo umieją stawiać żądania wobec państwa polskiego, a nie bardzo są zdolni do poświęcenia na rzecz tej Rzeczypospolitej, o której tyle na uroczystościach różnych mówią.

Z sali rozpraw.

Nieletnie morderczynie.

Wojna zdeprawowała wiele, słabo odpornych. Swiadczą o tem codzienne procesy o mordy i rabunki.

Wczoraj odbyła się rozprawa, na której odpowiadały nieletnie dziewczęta, za potworne morderstwo dokonane z rozmysłem i z zupełnem zdziczeniem.

We wsi Hołe Rawskie zmarła N. Hnidec, mąż jej poprzednio zmarł w niewoli. By zaopiekować się nieletniemi dziećmi, przybyła Maryna Kłym, ciotka ich, która poprzednio służyła we Lwowie. Siostrzenice jej Ewa i Marunia Hnideczanki, w wieku 20 i 17 lat, żyły niemoralnie, to też często zachodziły sprzeczki pomiędzy ciotką a siostrzenicami.

Ewa H. z zemsty poprzysięgła śmierć ciotce i zwróciła się o pomoc do kochanka Łucia Zadołynnego, liczącego lat 29., żonatego. Ten jednak jakkolwiek „robił większe rzeczy“ odmówił współudziału, przyrzekł jednak pomoc. Krewne jej Kaśka Kłym, lat 21. i Marya Zadołynna, lat 25, utwierdzały Ewę H. w tem przedsięwzięciu.

Z początkiem z. r. Maryna Kłym zniknęła. Warwara Mazurkiewicz przypadkowo znalazła na strychu u Kaśki Kłym rzeczy zaginionej; w końcu posterunkowy policyi Szczepan Sudy, prowadząc śledztwo, wykrył zbrodnię, której przebieg przedstawia się następująco:

Nocą na 1. stycznia z. r. Ewa i Marunia Hnideczanki wraz z Paranką Zadołynną, lat 13., zabiły śpiącą M. Kłym uderzeniem w głowę, poczem trupa ukryły w beczce z kapusty, a następnej nocy zakopały za stodołą. Łuć Zadołynny wiedział o tem i młodemu rodzeństwu zagroził „zarznięciem“ w razie wydania tajemnicy.

W śledztwie sądowem i na rozprawie Ewa H., przyznała się do mordu, twierdząc, że sama pozbawiła życia ciotki, obie zaś koleżanki były jej tylko pomocne w zatarciu śladów morderstwa. Marunia H. i Paranka Z. na rozprawie wypierały się, by mordowały denatkę, zaś Łuć Z. przeczy, by był wtajemniczony w to morderstwo.

Na popołudniowej rozprawie obrońca przedstawił świadka na dowód, że Ewa H. już poprzednio zachowywała się anormalnie, oraz postawił wniosek, by lekarze zbadali jej stan umysłowy. Trybunał po naradzie, uchwalił odroczyć rozprawę w celu poddania Ewy H. badaniu psychiatrycznemu.

Rozprawie przewodniczył r. Dworzak, oskarżał prok. Hryniewiecki, bronili: dr. Pinsker i dr. Wołoszyn.

Zjazd Związku Zaw. Robotników rolnych.

Termin strejku — 14. marca.

Na odbywającym się obecnie w Waszawie V. zjeździe krajowych Zw. zaw. robotników rolnych, w pierwszym dniu obrad olbrzymią większością głosów uchwalono rezolucyę, przyjmującą do wiadomości sprawozdanie zarządu głównego. Przeciw rezolucyi głosowało zaledwie 17. nieprzejednanych „zasadniczych opozycyonistów“.

W II. dniu obrad 21. b. m. na porządku dziennym stanęła sprawa strejku — i projekt **umów zbiorowych dla robotników rolnych.**

Sprawę strejku referował tow. Kwapiński. Obecne warunki narzucone przez ziemian, którzy nietylko lekceważyli zawarte umowy, ale uchylają się od wszelkich pertraktacyi ze Zw. Zaw. Rob. postawiły Zw. Zaw. Rob. Roln. w takiem położeniu, że chwycenie się walki strejkowej, jako ostatniej broni, **stała się dziś koniecznością.** Chodzi tu przedewszystkiem o utrzymanie organizacyi, którą ziemianie starają się rozbić za wszelką cenę i to przed wyborami do sejmu.

Zarząd Główny Zw. Zaw. R. R. robił przez przeszło 5 miesięcy wszystko, co mógł, aby do strejku nie dopuścić, ale nie pozwoli na rozbicie organizacyi. Obecnie sytuacya przedstawia się pomyślnie dla robotników rolnych, silnych i zwartych, tak, jak nigdy przedtem, to też można być pewnym, że akcya strejkowa zakończy się zwycięstwem robotników.

Pozostaje kwestyą terminu strejku. Istnieją dwa projekty: urządzić strejk jak najprędzej, t. j. **w dniu 4. marca — albo też — w dniu 14. marca.**

Tow. Kwapiński przychyla się do tego ostatniego wniosku, przyczem silnie podkreślił, że obowiązkiem Zarządu Głównego jest robić wszystko, co będzie leżało w jego mocy, aby zatarg z ziemianami załatwić bez uciekania się do strejku. Od rządu rob. rolni domagają się w tej sprawie bezstronności.

Po wyczerpaniu dyskusyi, w ciągu której „opozycyoniści“ żądali, aby termin strejku wyznaczono na 4. marca, przystąpiono do głosowania. Za rezolucyą opozycyi opowiedziało się 10 głosów, za rezolucyą Zarządu Głównego olbrzymia większość Zjazdu.

Następnie Zjazd, znowu ogromną większością głosów, **oznaczył termin strejku na dzień 14. marca.**

W odnośnej rezolucyi Zjazd wzywa cały klasowo uświadomiony proletaryat do poparcia walki robotników i robotnic rolnych z jednym z odłamów najskrajniejszej reakcyi — ziemiaństwem, oraz wzywa Zarząd do opracowania regulaminu strejkowego i wydania odnośnych zarządzeń strejkowych.

Następnie tow. **Olszewski** przystąpił do referowania projektu zarządu w sprawie umów zbiorowych dla robotników rolnych. Projekt traktuje osobno każdą kategoryę robotników rolnych, jak to: ordynaryuszy, rzemieślników, komorników, rob. buraczanych, rob. dziennych i rob. sezonowych.

Nadesłane.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Bezpłatny III. kurs

dla kandydatów na urzędników Kas chorych rozpocznie się 1. marca o godzinie 9 rano w lokalu Związku przy ul. Kopernika 26, II. p. (lokal organizacyi urzędników prywatnych).

Pragnący wziąć udział muszą zgłosić się w biurze Związku w dnie powszednie od godz. 9—1 przed południem.

Udział w kursie mogą wziąć kandydaci (tki), którzy mają przynajmniej 18 lat, wykażą się ukończoną niższą szkołą średnią lub równorzędnem wykształceniem. Pożądane egzamina z buchalteryi. Komisya posad nie nadaje, wykazuje tylko Kasom chorych, kto kurs z dodatnim wynikiem ukończył, a przy wielkiem zapotrzebowaniu sił nie ulega wątpliwości, że każdy, kto się okaże uzdolnionym, posadę otrzyma.

Sekretaryat Komisyi związkowej Kas chorych Małopolski i Śląska.

Zarządy Kas muszą wnosić telegraficzne urgensa na ręce posłów swego okręgu w sprawie zaliczek, o które Kasy prosiły. Trzeba koniecznie tę sprawę przypilnować, bo inaczej nie zdołamy uzyskać tych tak koniecznych dla Kas pieniędzy.

Ubezpieczenie bezrobotnych.

(Ciąg dalszy).

Pracodawca winien pracującemu, który opuszcza pracę, wystawić poświadczenie, w którem zawarte jest oznaczenie czasu, jak długo pracował u niego, jaką płacę pobierał, czem się trudnił i dlaczego odchodzi. Z tem poświadczeniem zgłasza się pracujący o zapomogę do urzędu dla bezrobotnych, który ma prawo zbadać autentyczność dat w potwierdzeniu naprowadzonych. Jeżeli urząd dla bezrobotnych nie może mu dać zajęcia, wystawia mu poświadczenie na pobór zasiłku. Bezrobotny musi się zgłaszać przynajmniej dwa razy tygodniowo w urzędzie dla bezrobotnych, aby stwierdzono, że nie jest w zajęciu. Zaniechanie tego obowiązku pozbawia bezrobotnego przez dwa tygodnie prawa do zasiłku.

Od orzeczeń urzędu dla bezrobotnych wolno się w przeciągu ośmiu dni zgłosić do komisyi rozjemczej tego urzędu — a w dalszym toku instancyi do okręgowej komisyi przemysłowej, wreszcie do ministerstwa opieki społecznej.

Obejmując pracę, musi bezrobotny zgłosić to w urzędzie dla bezrobotnych i oddać tam asygnatę na pobór zasiłku dla bezrobotnych.

Okręgowe komisye przemysłowe, działające z ramienia i wedle rozkładu dokonanego przez ministerstwo opieki społecznej kierują agendami wchodzącemi w zakres opieki nad bezrobotnymi.

Po wysłuchaniu opinii organizacyi zawodowych tak pracodawców jak i pracujących, mianuje minister opieki społecznej na 3 lata asesorów tej komisyi i ich zastępców po równej liczbie z obu grup. Na przewodniczącego i jego zastępców powołuje minister opieki odpowiednie osoby z grona mianowanych lub z poza ich grona wyszukuje odpowiednie osoby. Mianowani składają ślubowanie, że będą bezstronnie prowadzili swe czynności.

Na posiedzeniach komisyi mają być obecni zastępca rządu, władzy skarbowej, inspektor pracy, jakoteż zastępca okręgowego urzędu górniczego. Zastępca rządu i władzy skarbowej mają prawo systowania uchwał komisyi aż do rozstrzygnięcia przez ministerstwo.

Agendy biura prowadzi komisya, jej przewodniczący i urzędnicy mianowani przez komisyę, a zatwierdzeni przez ministerstwo.

Komisya tworzy urzędy dla bezrobotnych, określa ich zakres działania i nadzoruje ich czynności. Przy każdym urzędzie dla bezrobotnych powstaje komisya rozjemcza po równej liczbie z pracodawców i pracujących, której przewodniczy członek komisyi okręgowej. Komisya ta jest instalacyą odwoławczą od zarządzeń urzędu.

Kasy państwowe są miejscami wypłaty zasiłków.

Środki na pokrycie wydatków wynikłych z zapomóg dla bezrobotnych zalicza państwo. Po roku sumę wydatków rozdziela się tak, że jedną trzecią płaci państwo, jedną trzecią pracodawcy, jedną trzecią pracujący.

Celem zwrotu zaliczonych przez państwo sum rozkłada się na interesowanych w stosunku do zgłoszonych zarobków przypadające kwoty. O ileby się okazało, że pewna grupa więcej zużywa zasiłków, to na tę grupę zawodową przypadającą nadwyżkę w wyższych opłatach rozdzielić należy.

Gdy ubezpieczenie będzie już kilka lat istniało, ułoży się taryfę opłat na podstawie wyników rachunkowych lat ubiegłych.

Opłaty ściągać należy równocześnie z opłatami do Kas chorych. Połowę opłat na ten cel przypadających może pracodawca ściągnąć pracującym. Koszta połączone z ściąganiem opłat zwraca Kasom chorych rząd.

Bezrobotnym, którzy byli na wojnie, w niewoli lub internowani za granicą, należy się zapomoga, gdy przed wstąpieniem do wojska lub przed wybuchem wojny byli w zajęciu przez 20 tygodni w ciągu roku. Nie odnosi się to do tych, którzy rok przed wejściem ustawy w życie wrócili do stanu cywilnego. Dla ofiar wojny wolno podwyższyć zapomogę do 75 prc. zasiłku w chorobie, jeżeli są wolni, a do 100 prc. jeżeli mają rodziny na utrzymaniu, a czas trwania zapomogi do 20 tygodni.

Oto zasady wytyczne ustawy dla bezrobotnych, która weszła w życie w Austryi niemieckiej dnia 9 maja 1920.

II.

I u nas ubezpieczenie na wypadek braku pracy jest koniecznem. Chcielibyśmy skorzystać z doświadczeń innych, a równocześnie przystosować do ubezpieczenia do istotnych warunków naszego życia.

Wiemy, że organizacye robotnicze wielki nacisk kładą na pośrednictwo pracy. Uważają one, i słusznie, że pracujący winien sam dysponować sprzedażą swego jedynego źródła utrzymania, siłą roboczą. Niechętnie więc zgodziłyby się te organizacye na odjęcie im prawa zajmowania się stręczeniem pracy dla swych członków.

Pragnąc jednak uregulować tę sprawę, muszą organizacye liczyć się z tem, że koszta utrzymania bezrobotnych muszą być ponoszone przez społeczeństwo całe. Rozkład tych kosztów musi być takim, aby tylko drobna ich część obciążała pracujących, do reszty kosztów muszą się przyczynić — państwo i pracodawcy. W chwili, w której się na to zgodzimy, musimy uznać, że i zarząd nad tymi instytucyami, które mają zarządzać tym działem ubezpieczenia, musi być w części i tamtym czynnikom przyznany.

Gdy to zrozumiemy, znajdziemy wyjście. Ubezpieczenie bezrobotnych oprzeć się musi na instytucyach ubezpieczenia pracujących.

Oprócz urzędników państwowych i kolejarzy mają Kasy chorych w swej pieczy wszystkich pracujących, mają więc i muszą mieć zupełnie dokładną ewidencyę. Dlatego urzędem pośrednictwa powinna być w każdym powiecie Kasa chorych. Jej organami wykonawczymi mogłyby być działające w jej okręgu organizacye zawodowe, o ileby się rozchodziło o zgłaszanie miejsc wolnych do pracy i o przydział pracujących.

Wszystkie wolne miejsca musieliby pracodawcy zgłaszać w kasie i tam donosić o zapotrzebowaniu. Tam też prowadzonoby ścisłą ewidencyę zgłoszonych bezrobotnych.

Związki Kas musiałyby od Kas swego okręgu codziennie dostarczać relacye o ilości i jakości bezrobotnych i wolnych miejsc i przeprowadzałaby wyrównanie, wysyłając Kasom wskazówki, gdzie jest jakie wolne miejsce i gdzie jest nadmiar do pracy się zgłaszających.

Taka wzajemna ewidencya ułatwiłaby wyszukanie pracy dla bezrobotnych, a z drugiej strony uprościłaby całą czynność.

Organa zarządzające Kasą, byłyby równocześnie zarządem pośrednictwa, a urząd ubezpieczenia musiałby i ten dział wziąć w swą opiekę.

Rozkład kosztów tego ubezpieczenia nastąpiłby w sposób uregulowany w austryackiej ustawie tak, że po jednej trzeciej koszta ponosiłyby: państwo, pracujący i pracodawcy.

W chwili, w której w całem państwie będą istniały Kasy chorych — będzie mogło to ubezpieczenie być w całem państwie przeprowadzone. Na razie powinno ono zaistnieć w tych obszarach, które mają Kasy chorych, przystosowane do nowej ustawy i tak ułatwić nietylko egzystencyę pracującym, ale także zabezpieczyć kraj od tych przykrych objawów, jakie za sobą pociąga brak pracy, coraz bardziej się rozwielmożniający. Wszak i komisya sejmowa przyznała, że istnieje bezrobocie, wyjaśniła jego przyczynę, szukając jej w braku produktów i zbytnich kosztów wynikających z produkcyi przy dewaluacyi pieniądza. Niechże wyciągnie i konsekwencye z tego i popatrzy, jak to gdzieindziej starają się zwalczyć tego strasznego wroga pracujących, jakim jest brak pracy.

O zasiłki dla Kas chorych.

Poseł Waszkiewicz wniósł obecnie w sejmie o udzielenie kredytu 40 milionów na urządzenie kas chorych. Gdy już w listopadzie ub. r. wniósł poseł Reger wniosek o udzielenie Kasom Małopolski i Śląska zaliczek w kwocie 18 milionów, a wniosek ten dotąd nie doczekał się załatwienia, należy się spodziewać, że w kwocie większej, żądanej przez posła Waszkiewicza, utonie wniosek posła Regera.

A byłoby to groźnem dla Kas b. zaboru austryackiego. Wiemy, że już dwa razy sejm uchwalił znaczne kwoty na ten cel — a zawsze tylko na urządzenie Kas w b. Kongresówce. Ministerstwo pracy z funduszów, które ma do dyspozycyi, udzieliło wprawdzie nieliczným Kasom Małopolski zaliczki — ale są one zbyt drobne, a nadto na tak krótki termin, że Kasy się zastanawiały, czy to wogóle można przyjąć. Tylko nadzieja, że uzyskają Kasy znaczniejsze zaliczki z funduszów, które zapowiadał wniosek posła Regera i że te zaliczki, na przynajmniej dwuletni okres udzielane, pozwolą oddać ministerstwu to, co daje teraz, nakłoniły Kasy do przyjęcia tych zaliczek.

Zaliczki udzielone Kasom do tej pory, nie starczą na najpierwsze potrzeby w kierunku urządzenia biura i ambulatoryum. A gdy drożyzna leków dochodzi do zastraszających rozmiarów, gdy zasiłki obecnie wzrosły więcej jak dziesięciokrotnie — a wydatkom tym odpowiadają wprawdzie znaczne przypisy — ale nie wpływy, gdy wpływy te nie tak rychło się uregulują — konieczną jest natychmiastowa pomoc. Uregulowanie i ustalenie, wprowadzenie normalnego, tak koniecznego urzędowania w biurach Kas, płace lekarzy i pracowników biurowych wymagają natychmiastowej pomocy.

Dlatego prosimy ponownie posłów naszych,

aby zechcieli baczną uwagę zwrócić na to, aby Kasy Małopolski i Śląska otrzymały jak najprędzej i jak największe zaliczki, aby ustawa mogła istotnie wejść w życie i aby Kasy mogły rozpocząć działalność uregulowaną.

Kasom licznym grozi zamknięcie urzędowania, gdyby nasza prośba była bezskuteczną.

Liczne Kasy.

donoszą nam, że chętnie zgadzają się na złożenie funduszu zapasowego dla Związku. Chodzi o to, aby komisya mogła kasy zaopatrywać w potrzebne leki i t. d. Zakup hurtowny byłby tańszy, ale na to przedewszystkiem potrzeba gotówki, bo gdy się trafi jakaś sposobność kupienia czegoś, to staje się rzeczą niemożliwą. Nie otrzymuje się kredytu nigdzie, sprzedający żąda zaraz zapłaty, a że to są rzeczy bardzo pokupne więc nie dziw, że nas już parę razy ominęła sposobność zakupienia potrzebnych artykułów. Zanim my się oglądniemy za pieniądzmi — towar znalazł nabywcę. Dlatego jest rzeczą konieczną, aby komisya miała fundusz zapasowy, który byłby nadal własnością kas a umożliwił by zakupna o jakich myślimy. Zechcą tedy i inne kasy obok tych, które już się oświadczyły zastanowić się nad sprawą i o ile możności przychylnie ją załatwić.

Zdziczenie.

O fakcie niesłychanego zdziczenia obyczajów donosi jedno z pism warszawskich, co następuje:

Z ulicy Złotej wyruszył żydowski kondukt żałobny. Na sam widok karawanu i zgromadzonej publiczności zgraja chłopców ze szkół średnich(!) i powszechnych zastąpiła drogę orszakowi, obrzucając zgromadzoną rodzinę karczemnemi obelgami i urządzając kocią muzykę. I uczniowie klas wyższych, wracający ze szkoły tworzyli zgodny chór, sypały się żarty, hańbiące pamięć zmarłej i świadczące o przerażającem wprost zwyrodnieniu młodego pokolenia.

Widok trumny bynajmniej nie wpłynął na uspokojeniet ych przyszłych obywateli, nie było w nich nawet naturalnego uczucia grozy i czci w obliczu śmierci. Pochód przez ulice miasta był prawdziwą torturą dla nieszczęsnej rodziny n. b. ludzi kulturalnych, zewnętrznym wyglądem i zachowaniem niczem nie rzucających się w oczy; karawan żydowski wystarczał, by każdy mijający tramwaj przynosił stek obelg i cyniczne żarty, rzucane już nie przez dzieci, ale przez ludzi dorosłych. Na ul. Wolność, przed domem w którym mieści się szkoła powszechna zgromadzenie uczniowie uprawiali zupełnie nieznany mi dotąd sport — plucia na odległość; celem był przechodzący kondukt.

Przed samą bramą cmentarną wojskowe samochody wprawiały się w robieniu t. z. ósemek —płosząc konie karawanu i obryzgując błotem publiczność — na uwagę, zwróconą szoferowi — tenże odpowiedział wymyślaniem.

Objaw podobnego zdziczenia młodzieżyy napełnia serca obywateli głęboką troską o los kraju, w którym takie pokolenie rośnie.

POLSCY KOMUNIŚCI W MOSKWIE.

RYGA. (Polpress). 13-go lutego w Moskwie, odbył się wielki wiec komunistów polskich. Występowali Marchlewski, Feliks Kon, Leszczyński, Szymanowski i inni. W wielkiej przemowie Marchlewski zaznaczył, że Polska, jak i inne państwa wybrnie z niezmiernie ciężkiej sytuacyi polityczno- ekonomicznej, w której obecnie jest, tylko po rewolucyi komunistycznej. Leszczyński zaznaczył, że praca komunistycznych organizacyi w Polsce daje dotąd jak najlepsze wyniki, i że z chwilą podpisania umowy pokojowej akcya agitacyjna zostanie znacznie zwiększona; na ten cel komisaryat polski otrzymał od rządu moskiewskiego zupełnie wystarczające środki materyalne.

Aprowizacya przemysłu naftowego.

(Dokończenie).

W listopadzie robotnicy przyszli do przemysłowców z nowemi żądaniami cennikowemi, między któremi były również żądania aprowizacyjne.

Robotnicy zażądali kategorycznie pełnych racyi, przyznanych robotnikom górniczym, po ustalonych cenach w cenniku. Za niedostarczone artykuły przemysłowcy płacą robotnikom różnicę ceny między ceną rynkową a ceną wyznaczoną umową cennikową.

Przetargi trwały 8 dni. Przemysłowcy próbowali znaleść nowego kozła ofiarnego w rządzie, i całą winę niedomagań aprowizacyjnych chcieli zwalić na rząd. W tym wypadku robotnicy nie dali się wziąć na lep i zażądali od przemysłowców, o ile nie dostarczą potrzebnej aprowizacyi, to w takim razie pokrywają różnicę między ceną ustaloną w cenniku a ceną rynkową. Wtedy przemysłowcy zażądali od przedstawiciela rządu przydziału odpowiedniej ilości produktów naftowych na eksport, aby różnicę cen między ceną wewnętrzną a ceną eksportową pokrywać koszta aprowizacyi. Było to wprawdzie żądanie bezprawne, gdyż aprowizacya, która jest tylko częścią składową kosztów robocizny, powinna być całkowicie pokrywaną przez przemysłowców, a nie przez rząd, a mimo to jednak tę część kosztów robocizny rząd wziął na siebie, dając zwolnienie przemysłowcom na 870 wagonów produktów naftowych na eksport na listopad, grudzień i styczeń. Z tego przydzielono na 6.000 robotników rafineryjnych 360 wag. na 24.000 robotników kopalnianych 510 wag. A więc i z tej akcyi rafinerzy wyszli zwycięsko. O ile rafinerzy na swoim przydziale zrobili dobry interes, o tyle producenci otrzymali przydział, który nie wystarczyłby nawet na półtora miesiąca. Dopiero po dokonanym fakcie, kiedy producenci zmuszeni byli do wypłacania za niedostarczoną aprowizacyę, zaczęli robić miny strasznie pokrzywdzonych, widząc jak zyski ich, wywożone francuskim akcyonaryuszom, cokolwiek się zmniejszyły. W tem miejscu patryotyzm naszych polskich dyrektorów skończył się. Ratować przemysł, to było główne hasło. Dalej robotników oszukiwać nie można, a więc koniec świata, to jest bolszewizm. Kulminacyjnym punktem było oburzenie naszych przemysłowców po konferencyi przemyskiej, gdzie robotnicy, chcąc położyć kres wszelkiemu szantażowi przemysłowców, zażądali oddania aprowizacyi w ręce kooperatyw. Nasi przemysłowcy nie znoszą publicznej kontroli, wolą zawsze mieć do czynienia z rozmaitego rodzaju „Mundusami", właścicielami którego są ich przyjaciele nafciarze, niż z instytucyą społeczną. Wychodzą z założenia, że ręka rękę myje, noga nogę wspiera. Tak było, odkąd nafciarstwo istnieje, kto więc burzy ten „porządek", ten sieje bolszewizm.

Tak orzekła izba pracodawców, w której pierwsze skrzypce grają panowie Sajdmani, Goldmani, Schutzmani i rozmaitego rodzaju mani polskiego lub półpolskiego pochodzenia. I rozpoczęła się solidarna akcya przeciwko kooperatywie robotniczej. A że robotnicy wiedzą, gdzie tkwi źródło tej nienawiści, przeto odpowiednio się asekurują.

Obecnie jesteśmy w toku nowych pertraktacyi. Przemysłowcy przygotowują odpowiednio grunt zarówno w sferach rządowych, jakoteż i w sferach swoich przyjaciół przemysłowców. Nie cofają się oni przed żadnymi insynuacyami. Rządowi przedstawiają zupełnie fałszywie stan rzeczy, byle jeszcze raz móc robotników oszukać, i zamiast zapłacić za pracę, co się za nią należy, czy w formie aprowizacyi czy w gotowiźnie, zatrzymać w własnej kieszeni.

Jeżeli się rzuci jakąś zdrową myśl twórczą, zmierzającą do wyzwolenia robotnika z rąk paskarzy, z tą chwilą w tym błocie borysławskiem, jak w węzłowisku zaroi się od oburzenia przemysłowców. Ład, porządek i kontrola są czemś wrogiem temu środowisku. Ten stan, jaki jest, zbliża się jednak ku końcowi. Rezultaty odbywającej się konferencyi otworzą oczy na wiele rzeczy zarówno przemysłowcom jakoteż i postronnym a obserwującym stosunki borysławskie.

O czystość i poprawność języka polskiego w kolejnictwie.

„Nie odrazu Kraków zbudowano"... mówi przysłowie. Kolejnictwo w Polsce znajduje się także w niejednym kierunku dopiero w powijakach, stara się zrzucić z siebie obce naleciałości zwłaszcza językowe — i odrodzić się w czystym duchu polskim. Ale dlaczego nie można w wielu wypadkach osiągnąć odrazu pewnej poprawności, np. w stylizacyi rozmaitych reskryptów, **zwłaszcza ministeryalnych**, obszerniejszych przepisów, wydawanych przez Min. Kol. Żel. dla podwładnych organów służbowych itp.?

W ostanich czasach mieliśmy sposobność czytać więcej okólników Ministerstwa kolej. w Warszawie. W tych rozporządzeniach wyższej władzy walczy o lepsze niejasność stylu z kompletną ignorancyą prawideł o interpunkcyi i z germanizmami, wziętymi żywcem z odnośnych instrukcyi niemieckich. Weszło się z powrotem na austryacką drogę redakcyi służbowych pism, tworząc najniezrozumialszą tasiemcowo długie zdania, w których odnajduje się w pocie czoła należne myśli i potrzebny sens. W tak chaotycznej budowie zdań trudno nieraz odszukać podmiotu i orzeczenia, bo zdarza się często, że orzeczenie zlepi się bez żadnej racyi i wbrew elementarnym zasadom gramatyki na początek zdania a podmiot o kilometer dalej — inne zaś części zdania porozmieszczane się nieudolnie, iż wobec jeszcze najdziwaczniejszego stosowania interpunkcyi, czytający musi się istotnie namozolić, ażeby wiedzieć, jak daną rzecz zrozumieć, jak postępować.

Istnieje podobno przy Min. Kol. Żel. t. zw. „Komisya językowa", mająca dbać o czystość języka, jasność i poprawność stylu. Możeby ta komisya wzięła się więcej do roboty i nie wypuszczała w świat myślowych i językowych dziwadeł. Wszak to doprawdy wstyd, ażeby z Warszawy, z centrum polszczyzny wychodziły tak karykaturalnie redagowane rozporządzenia służbowe. A wkońcu sam interes służby wymaga przejrzystości pisanego słowa w instrukcyi czy w rozporządzeniu, by każdy interesowany nie zastanawiał się najpierw godzinami nad interpretacyą przepisu, zanim zastosuje go w praktyce. W każdym jednak razie nie powinno się powierzać redakcyi poważniejszych rozporządzeń ludziom, o t. zw. „domowem wykształceniu", chociażby w hierarchii urzędniczej zajmowali szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyższe stanowiska.

Komunikaty.

× **„ODWOŁUJĘ"** niniejszem wszelkie czynione pod adresem tow. Stefańskiego i innych zarzuty, będące wynikiem mego wielkiego zdenerwowania; w zamian za co wspomniani towarzysze mają anulować wniesioną przeciw mnie do Sądu skargę. **Wasyl Wrt.**

• **OCHRONA LOKATORÓW** udziela porad w poniedziałki, środy i soboty od godz. 7 — 8 wiecz., Rynek l. 3. II. piętro, w Stow. pom. gorszynk.

OGŁOSZENIA.

Zdolnych akwizytorów
poszukuje
Administracya „Dziennika Ludowego"

L. 8.021.

Tustanowice, dnia 14 lutego 1921.

KONKURS

Celem obsadzenia posady

leśniczego

w lesie gminnym w Truskawcu

ogłasza się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do 31-go marca 1921.

Do posady tej przywiązane są pobory według X stopnia płacy urzędników państwowych wraz z obowiązującemi państwowymi dodatkami, pomieszkanie, pobór materyału opałowego i 3 morgi pola.

Ubiegający się o tę posadę mają wnosić podania zaopatrzone w dowód ukończenia średniej szkoły lasowej oraz inne odpowiednie załączniki jakoteż w curriculum vitae, do Zarządu gminy w Tustanowicach.

Kandydaci wolni i posiadający wyższe studya będą mieli pierwszeństwo.

Komisarz rządowy:
Inż. KOBAK w. r.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.